

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	OGŁOSZENIA po kop. 8 za pierwszą linię lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.	W Płocku ulica Warszawska,	REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półroczn. rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.	Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	W oddziale Łomżyńskim:	NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półroczn. rb. 4, kwartalnie rb. 2.		Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
			Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 8 do d. 14 Października 1903 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Stopień zachm.				Kierunek wiatru				Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	śred.			
8 Cz.	6,5	10,3	7,9	8,2	0	3	10		W2	W2	0		83	3,3	deszcz w nocy
9 P.	6,0	10,5	11,0	9,2	10	10	7		W0	E1	W0		93	0,5	deszcz nad ranem
10 S.	9,1	13,8	7,0	10,0	0	10	0		W0	W1	0		85	2,5	mgła, deszcz w nocy
11 N.	2,0	2,6	1,9	2,2	10	10	10		N1	N1	0		85	0,1	deszcz b. mały
12 P.	1,9	2,4	0,5	1,3	10	10	10		N1	NE0	NE1		88	0,1	śnieg i krupy b. małe
13 W.	-0,1	1,8	-0,5	0,4	9	10	10		E1	NE1	NE1		74	6,5	śnieg, deszcz, gołoled
14 Śr.	2,0	11,8	7,0	7,0	10	4	1		W0	W2	W1		87	—	mgła

Średnia 5,5

Średnia 85 Suma opadu — m. m.

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez liter—zupełna cisza.

SKRADZONE ZOSTAŁY

W dniu 20 b. m. w m. Lipnie listy zastawne ziemskie 4 1/2 % wemianowicie № 60913 na rb. 1000. № 98019 i 98020 po rb. 500 № 127865 na rb. 250. 17382 i 17383 po rb. 100.

Ostrzega się przed odpowiedzialnością za nabycie listów powyższych.

Antoni Borzewski z Ugoszcza.

W PŁOCKU przy ul. Kolegialnej, dom Płocki, otworzył kancelarię adwokat przysięgły.

Eugeniusz Płocki

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Sroda 21 paźdz.	Urszuli	Daromily
Czwartek 22	Korduli	Przybył.
Piątek 23	Romana	Wlastymira
Sobota 24	Rafala archan.	Siemysława
Niedziela 25	Kryspiny	Samomysła
Poniedz. 26	Ewarysta	Lutosława
Wtorek 27	Sabiny	Witomila

Wschód słońca o godz. 6 m. 31

Zachód słońca o godz. 4 m. 48

Odmiana księżycy: pierwszkw. dn. 28 października o godz. 4 m 49 p. p.

Wysok. wody na Wiśle d. 16 października 3 stóp 4 cal. pod Płockiem.
d. 17 " 3 " 6 "
d. 18 " 3 " 10 "
d. 19 " 4 " — "

Temperat w Płocku: d. 16 października 10,6 11,8 11,2
d. 17 " 7,4 10,4 7,6
d. 18 " 6,4 9,6 7,2
d. 19 " 6,6 8,8 5,4

Spadło deszczu: d. — październ — m. m.
d. — " — "
d. — " — "

Jarmarkt: W gub. Płockiej:

Dnia 21 października w Bodzanowie, 27 w Drobinie, Kuczborku. 28 w Bielsku.

W gub. Łomżyńskiej

Dnia 21 października w Nurze.

Teatr.

Trupa HENRYKA MOROZOWICZA odegra: Jutro w Czwartek „LUMINARZ”. Satyra w 4 ch aktach oryginalnie napisana przez Stanisława Kozłowskiego, grana w Warszawie z wielkim powodzeniem na scenie Teatru Rozmaitości. W Tobotę „RODZINA ŻYDOWSKA”. Głosna sztuka Moientala.

Zmiany w służbie i mianowania.

Lekarz kantoru warszawskiego, lekarsko-policyjnego, dr. medyc. r. kolg. Kotłowski mianowany pełn. ob. inspektora leśarskiego gub. łomżyńskiej. Insp. ktor zaś leśarski w Łomży, r. kolg. Brandt przeniesiony na takąż posadę do Piotrkowa.

Zwolniony od pełn. ob. z powodu okoliczności rodzinnych, naczelnik więzienia łomżyńskiego Maciejewski.

Pomocnik rewizora izby kontroli w Smoleńsku, Sielezniew mianowany młodszym rewizorem w izbie kontroli łomżyńskiej.

Pomocnik buchaltera z izby skarbowej, Belesław Herbaczewski, zgodnie z prośbą zwolniony od pełn. ob. Rachmistrz z izby skarbowej Mikołaj Nierogadzki mianowany pomocnikiem buchaltera w tejże izbie, a na jego miejsce przyjęty b. wychowawca instytutu nauczycielskiego w Wilnie, Tytus Kryworucki.

Wykreślony z listy urzędniczej, z powodu przejścia do ministerjum spraw wewnętrznych starszy kontroler etatowy zakładów gorzelnianych 1-go okręgu, gub. łomżyńskiej rad. kolg. Eugeniusz Faworski.

Zatwierdzeni na urzędach ławników oraz ich zastępców w pow. lipińskim: w IV-ym okr. sądowym ławnik Antoni Bonowicz zastępca „Incenty Zarebski i w V-ym okr. ławnik Władysław Dobrzeński, zastępca Fran. iszek Trojanowski.

ODPOWIEDŹ

na list W-go Rejenta z małego miasteczka eks-winciarza.

Wyczytawszy w Nrze 78 „Ech płock. i łomż.” narzekanie waszmości dobrodziej na nudy małomiasteczkowe, szczerą przejąłem się komizacją. Ergo postanowiłem owo platoniczne uczucie poprzeć radą, na jaką umysł starego hreczkosieja zdobyć się może.

Rozumiem to doskonale, że dla młodego inteligenta, życie wśród zacofanych częstokroć i zajętych drobnymi sprawami małego miasteczka, przedstawia się zgoła wcale niekorzystnie. Włączyć też trzeba jeszcze, że nawet uczęszczanie do domów rodzinnych nie zawsze da się w czyn wprowadzić, bowiem oczy i uszy onego zapadłego grodu zawsze gotowe są dopatrzeć i usłyszeć, że Eros krokami twemi kieruje, a wtedy kiedy waszmość dobrodziej najmniej o tym myślisz, zapalić na jego korzyść pochodnią, lub Midasowe przygody w dom on wprowadzić.

Położenie więc waszmość dobrodziej jest rzeczywiście godne komizacji choćby tych, którzy się w podobnym znajdowali.

Achl..

Upodobniać się, jak waszmość dobrodziej się wyrażasz, a raczej według przysłówia: „włazłszy między wrony, krakać jak i ony” — rzecz również nie nęcąca, trzeba więc

wymyślić inny *modus vivendi*. Już to powiem waszmości dobrodziejowi, że wielokrotnie się zastanawiałem — czemu nas w młodości nie przyuczają do jakiegoś ręcznego zajęcia. Po umysłowej pracy dawało by ono głowie wypoczynek, nie pozostawiając na pastwę otwierania ziewaniem ust, co jeno nabawia bólu w szczękach, a też przygodzić się może, że niektórym mucha, doznając jesennego osłabienia, bezkarnie w naszą jamę czleczą łacno się dostanie.

Ongi Kościuszkę skracal sobie długie godziny tokarstwem, Niemcewicz umiejętnie prowadził introligatorstwo galanterijne, obdarzając wyrobami swemi damy, do których go afekt skłaniał. — Przydarzyło mi się nawet widzieć piękną kaszkę jego wyrobu, z wielką czcią już w trzecim pokoleniu przechowywaną.

Już to białogłowy pod wieloma względami od nas szczęśliwsie i w tym też dola ich lepsza, że je od małego uczą jakichś robótek, i byle jeno która skłonna ku temu była, a zbyt górny, lub bujny temperament nie stawiał jej na przeszkodzie, zawsze sobie znajdzie od nudy jakąś ochronę.

Ale nie o tym właściwie chciałem mówić, wybac waszmość staremu to zboczenie. Chciałem jeno waszmości dobrodziejowi powiedzieć, iż będąc lat temu... (ech... co tam o latach), w podobnym waszmości dobrodziejowi terminie, wymyśliłem tego rodzaju zabiegi czasu.

Wziąłem parę komedji starego, pocztowego Fredry i zachęciwszy kilka osób, tak samo, jak i ja nie wiedzących, co uczynić z długimi wieczorami, poczyniłem czytać one, rozbierając na siebie role. wchodzących do komedji osób.

Z początku szło dość kulawo: Jowialski nie zawsze był jowialnym, jego małżonka, nie dość rozkosznie powtarzała koncepta, ale z czasem nabywałem wprawę i zamiłowania.

I czy dasz wiarę, waszmość dobrodziej, że takiemu jakoś nabrali upodobania, iż z takiego oto czytania dla odpędzenia nudy, utworzył się teatr amatorski. Bez wielkich wprawdzie wymagań i przyrzadów, ale godziwie i przyjemnie pozwolił nam czas przepędzić, nieraz i potrzebującym dać z onego zasilek. Wprawdzie kartograje wymyślali nam od komedjantów, ale z czasem jakoś starzy, czy młodzi sami onymi komedjantami się uczynili.

Dobre też jest zajęcie, gdyby tak nieco zdolności muzycznych, zapoczątkować jakieś chóry, duety, tercety, kwartety i t. p.

Toć, miły Boże, najłichsze niemieckie miasteczko ma swoje *sang*, czy *musikverein*, a spotkawszy choćby robotników niemieckich, usłyszysz, że w wolnej chwili drą się na potęgę, wyspiewując swe narodowe pieśni.

Czemu my, kupując od nich za bardzo drogie pieniądze tendety, nie moglibyśmy przejąć onego bardzo chwalebnego zwyczaju.

Ale powiesz mi waszmość dobrodziej, że są to wszystkie rzeczy, o których wróble na dachu śpiewają, a rady dla samotnika żadnej.

Mój mości dobrodziej, juści samemu człowiekowi trudno na świecie, nawet Pismo święte nas o tym poucza, aleć są i duety, w których śpiew idzie nie harmonijnie, a są znów tak miłe, że się je z upodobaniem i wielkim afektem całe życie wyspiewuje...

Nie chciałem też waszmości dobrodziej-

jowi rady swej narzucać, jeno moją komizację, a kondolencję w jego frasunku wyrazić, co uczyniwszy pozostaję—Zrzęda.

Traktem i szosą.

IV

(W gościnie u p. Adama Niemirowskiego. Dawni ludzie, dawne czasy. Biblioteka Ćwierka i zbiór druków płockich. Dwie akwarele.

Był to przeddzień odpustu. Mijałem małe karawany pobożnych kramikarzy, pątników, żebraków... Z przydrożnych wiossek przebiegał charakter wigilij świątecznej. W złotych promieniach słońca polyskiwały łysiny wydm piaszczystych, harmonijnie wylaniających się z pośród dalekiej okolicy lesistej. Droga moja wiodła przez zaciszną stronę ziemi raciańskiej — zbliżałem się do Ćwierka, majątku p. Adama Niemirowskiego.

Kompas przed dworem, statuy, kolumny, mosty — nadają Ćwierkowi wygląd nieprzeciętnej, nowszej wsi „szlacheckiej”. Nastrój dawniejszych urzędów dworu, odwieczne zegary, stare akwarele, stół... mimo woli przenoszą mnie w okresy czasów dawno minionych. Jakąś znać tu kulturę, smak muzealny i wytworność Gospodarza.

Zlekka pochylony, posiadał p. Niemirowski zda się obojętnie spoglądać na cenne zbiory, dokuczający artretyzm obezwładnił jego pióro, zaszczytnie znany pracownik na niwie naszej literatury prawniczej, filar dawnych „Kłósów” jeden z najinteligentniejszych współpracowników „Kurjera Warszawskiego”, zamilkł od lat kilku, jedynie prawie „Echa Płockie”, dzięki uprzejmemu stenograficznemu niemał, sekretarjatu pani Niemirowskiej korzystają z dyktowanych przez autora „Notariatu” cennych zapisek historycznych o Płocku.

Wystarczy wspomnieć tylko panu Niemirowskiemu o jego mieście rodzinnem, dotknąć nagłówka „Ech Płockich”, aby na jego licach ujrzeć młodzieńcze niemal ożywienie, łączące się z drogiemi wspomnieniami lat dziecinnych. Pan Niemirowski odmalowywał w pełni charakterystycznych rysów dawnych ludzi, dawne czasy. Z zapalem opowiada o niektórych zbiorach obrazów, o tych zebrań artystycznych i naukowych płoczan, które znamionowały życie i inteligencję miasta.

Z najszczegółowszemi detalami szkicuje p. Niemirowski tło i przebieg życia płoczan z ostatnich lat pięćdziesięciu. Większości sam się przyjrzał, resztę zna z dokładnych opowiadań ojca swego, b. profesora szkoły wojewódzkiej, jednego z czynniejszych członków Tow. naukowego płockiego.

P. Niemirowski dużo pracował nad dziejami kultury Płocka, pełne werwy jego „Listy z Warszawy”, pomieszczane w „Korespondencie Płockiej” zawierały dużo notatek z wyników własnych poszukiwań bibliotecznych w Warszawie i książek i zapisków, ukazujących się w stolicy.

„Kartki z dziejów sceny płockiej” jak i „Szkoły płockie”, drukowane w „Echach” zaliczają się do cenniejszych artykułów historycznych, drukowanych w naszym piśmie.

W pracy nad artykułami o Płocku dopomagał p. Niemirowskiemu własny, bogato zaopatrzony księgozbiór. Z pięknie, do pedanterji nawet posuniętych opraw wychylają się grzbiety z napisami rzadkich dzieł

polskich. Książek takich jest tu niemało, biblioteka sięga 8 tys. tomów i obok cennych zbiorów wydawnictw angielskich, hiszpańskich, włoskich, francuskich, niemieckich, łacińskich i greckich, w dziale polskim biblioteka posiada piękny komplet dzieł prawniczych i filozoficznych, dobrze ujętą historję, wiele roczników rzadkich kalendarzy, czasopism (w tem całkowity komplet „Kurjera warszawskiego”) i prawie wyczerpujący zbiór druków plockich. Nadto biblioteka podręczna zawiera wiele encyklopedji, podręczników mniejszych i słowników w tych wszystkich językach, jakimi włada szanowny poliglota.

Upieczniony gospodarz w tajemniczość mię bliżej w zawartość swej księżnicy, udziela wielu potrzebnych mi informacji przy podjętej większej pracy nad szkicami historycznymi z zakresu urządzeń cywilizacyjnych Płocka.

W trakcie rozmowy naszej p. Niemirowskiemu przychodzi myśl pokazania mi dwóch starych akwarel plockich. Opuszczamy księżnicę, pozostającą w oddzielnym pomieszczeniu, przechodzimy powrotnie do dworu ćwierckiego.

Widoki przedstawiają Płock z okresu ostatnich lat XVIII stulecia. Stary Rynek, obstawiony domami o gankach parterowych, ratusz z małą wieżyczką baniastą uwijający się po targowicy wojskowi, przekupnie, jeźdźcy—oto wygląd dawny miejscowości, gdzie rozciąga się dziś skwer miejski, z otoczeniem bardziej nowożytnem. Inna akwarela—widok katedry i góry tumskiej, niewiele różni się od podobizn współczesnych, odstęp od spadu nad Wisłę wydał mi się jednak o wiele więcej odsunięty, niż to się dzisiaj spotyka. Przyszła mi na myśl polemika, jaką toczono w tym roku w „Echa” o przyszłości wybrzeża plockiego.

Akwarele plockie w zbiorach ćwierckich nie są ozdobą kolekcji w znaczeniu artystycznym, ustępują wiele tego widokom Warszawy znanego pędzla Vogla (niektóre z nich są w posiadaniu p. Niemirowskiego) za to wartość historyczna akwarel plockich pierwszorzędną i jest wielkim pytaniem, czy w oryginalach ocalały w ogóle jakieś podobizny wcześniejsze.

Miłośnikowi rzeczy plockich jest w czem rozejrzeć się w zbiorach ćwierckich, to też dziękowałem serdecznie państwu Niemirowskim za uprzejmą gościnność i dostęp do rzadkiej kolekcji zażytków przeszłości stolicy konradowej.

Michał Nalecz.

P Ł O C K.

Odezwa komitetu wsparć i rozdawnictwa

Podczas lata łatwiej wyżyć biedakowi, bo słońce opiekuje się nim. Może nie mieć dachu nad sobą, może nie mieć odzieży—może nie mieć opału, a jednak ma znośnie

i ciepło. Robota w polu i ogrodzie, na łacie i wodzie daje łatwiej zajęcie i nieletniemu i starcowi i kalece nawet. Dlatego też mniej ręk wyciągało się o wsparcie, a możniejsi mieli mniej czasu i potrzeby myśleć o nieszczęśliwych, lub upośledzonych współbraciach swoich.

Nastąpiła jesień: trzeba myśleć o jakim bądź mieszkaniu, o odzieży cieplejszej, o opale, i co najważniejsza—o pokarmie. —Zwracają się więc biedni do swych opiekunów, a opieka do komitetu wsparć o datki, o pomoc dla nich; lecz skąd wziąć, by uczynić zadość choćby tylko tym, którzy żadną miarą, bez obcej pomocy, rady sobie dać nie mogą, kiedy fundusze Towarzystwa dobroczynności za szczupłe i stanowczo niedostateczne.

Zwracamy się zatem do ludzi zamożniejszych z pokorną prośbą w imieniu kalek, starców i sierot, by raczyli pamiętać, że komu więcej dano, od tego więcej i wymagać należy. Komitet z wdzięcznością przyjmie, dla ulżenia nędzy, nie tylko grosz każdy, ale i rzecz wszelką, która okryje lub nakarmi biednego.

Komitet pragnie rozwinąć działalność dostarczania biednym w naturze tego wszystkiego, co jest niezbędnym do życia. A więc, kto z pp. właścicieli domów ma jaką izbę niezajętą, niech ją odda na czas jakiś do rozporządzenia komitetu, bądź darmo, bądź za niską cenę, gdyż jest dużo takich, co dotąd nie mają kąta i mieć go nie mogą, bo ich nie stać na to. Kto zebrał z pola i ogrodu, niech ofiaruje choć maleńką częstkę swoich zbiorów i przysię do rozdania najbardziej potrzebującym. Kto ma zużyte ubranie, bieliznę lub obuwie, a przecież w każdym domu zamożniejszym coś się znajduje, niech przysła, a wdzięczność mieć będzie i zadowolenie ze spełnionego obowiązku względem bliźniego.

Dobry przykład zrobił przed kilku dniami, ks. kanonik Szeląg, przysyłając aż 17 par obuwia rozmaitego w doskonałym jeszcze stanie, za co serdeczne „Bóg zapłać” słusznie mu się należy. Oby znalazł jak najwięcej naśladowców, czego napewno On, a i my także pragniemy.

W imieniu komitetu wsparć i rozdawnictwa.

A. Wejss.

W sprawie góry Tumskiej. Tymczasowy administrator djeceji, jak donoszą „Płoc. gub. wiadom.” zawiadomił zarządzającego gubernją, że przeprowadzone na gruncie miejskim ogrodzenie z drutu nosi charakter czysto tymczasowy i po dokonaniu robót niwelacyjnych zostanie usunięte.

Z Tow. lekarskiego. Zebranie Tow. lekarskiego z udziałem członków protektorów w sprawach higienicznych odbędzie się w piątek 23 października o godz. 7½ wieczorem, w lokalu Tow. rolniczego.

Z budżetu miejskiego. Pełniący obowiązki generał-gubernatora warszawskiego nie stawia przeszkód odnowieniu, sposobem

gospodarczym, nieruchomości, należącej do kasy miejskiej nr. 100b, oraz budynku t. zw. „Czarny dwór”, na co należy wyasygnować z kapitału zapasowego m. Płocka 1651 rb. 60 k. Nic również nie stoi na przeszkodzie załączeniu do budżetu roku bieżącego wydatku 600 rb., jako zapomogi jednorazowej dla gimnazjum męskiego, na koszty otwarcia oddziału równoległego.

Odnowienie gmachu seminarjum. Departament do spraw duchownych zawiadomił władze miejscowe o wyznaczeniu kredytu 9010 rb. 87 kop. na naprawę gmachów seminarjum plockiego.

Z kuratorjum trzeźwości. Na posiedzeniu komitetu gubernialnego kuratorjum rozpatrywano podany przez komitet ciechanowski projekt opracowania odrębnego typu herbaciarni dla ludności żydowskiej.

Projekt został przyjęty życzliwie, a projektodawcy polecono zająć się przygotowaniem wzoru takiej herbaciarni.

Podziękowanie a zarazem prośba.

W imieniu dwóch uczennic, które otrzymały zapomogę na wpisy, składam niniejszem „Bóg zapłać” sz. panom zebranym na polowaniu u p. Michała Smoleńskiego w Kłuszkowie za przesłane 22 rb. 50 k. „strzałowego.”

Wobec otwarcia sezonu polowania uprzejmie proszę sz. panów o łaskawe, stałe przeznaczenie wszelkich „strzałowych” czy „winowych” na naukę, książki i ciepłą odzież dla wciąż zgłaszających się biednych malec.

Kanonik Lasocki.

Z listów do redakcji.

W sprawie pomocy lekarskiej dla biednych. Podczas panującej w mieście naszym epidemji szkarlatyny wśród dzieci, „Echa” zamieściły wskazówki, jak ochraniać się od tej strasznej choroby. Miejscowe Tow. lekarskie również nosi się z projektem wydania przepisów drukowanych, mających na celu zapobiedz chorobie. Nawet we wszystkich synagogach rozlepiono przepisy o dezynfekcji.

Zdawałoby się, że wszystko już zrobione, tymczasem praktyka i życie wykazują, że wszystko wymienione jest jeszcze niedostateczne. Bo cóż pomogą drukowane przepisy, jeżeli „bieda”, którą przeważnie epidemja trapi, nie ma stałej, czynnej opieki lekarskiej. Dziecinne szpitala Płock nie posiadają; można wprawdzie umieścić matkę z chorem dzieckiem w istniejących szpitalach, ale z tej sfery kobieta nie może opuścić reszty dzieci i męża dla jednego chorego. — Skoro u biedaka zachoruje dziecko, matka z nim przychodzi na ambulanś, gdzie oświadczają jej, że dziecko chore na zakaźną chorobę (w danym wypadku na szkarlatynę) i dają lekarstwo czy receptę. Dalej, przez cały okres choroby dziecko pozostaje zwykle bez żadnej pomocy lekarskiej.

Przecież biedak nie jest w stanie wezwać kilka razy lekarza i opłacać drogie lekarstwa. Większość chorych epidemja zabiera, ale i te dzieci, które przetrzymują, długo nie mogą przyjść do siebie, albo niestety pozostają na

całe życie kalekami. Jako dowód powyższego twierdzenia, przytoczę fakt następujący.

U jednego wyrobnika zachorowało dziecko na szkarlatynę, o czym matka dowiedziała się w ambulanś chorych; jednocześnie oświadczono jej, że z tym dzieckiem na ambulanś nie można przychodzić, ponieważ „spacer” dziecku zaszkodzi. Następnego dnia zachorowało drugie dziecko a po trzech tygodniach, chociaż oboje przetrzymali, jedno dziecko całe spuchnięte, drugiemu ciecie z uszu. — Nie wątpię, że takich wypadków można naliczyć sporo.

Z powyższego wynika, że narazie niezbędnym jest obmyślenie sposobu, jak otoczyć opieką lekarską biedne ofiary epidemji, a nie jak dezynfekować ich łachmany po śmierci. Rozumie się, że konieczne są środki zapobiegawcze, aby nie rozpowszechniać choroby, ale na pierwszym miejscu powinien być chory, a nie bacillus. Kwestja, jak otoczyć biedę stałą opieką lekarską, różnie się rozstrzyga; w wielkich miastach są specjaliści lekarze, że stałą pensją — dla biednych; u nas w Płocku mogłoby zająć się tym T-wo dobroczynności. Mianowicie: T-stwo może się porozumieć z lekarzami, którzy za pewną, (naturalnie nie wielką) opłatą, podejmą się odwiedzać stale biednych chorych. W razie wypadku chory otrzymuje w T-stwie kwity, którymi niby opłaca wizyty lekarza, a po pewnym czasie T-stwo kwity te reguluje. — Możliwe, że znajdują się lekarze, którzy zgodzą się chodzić bezpłatnie, co zwykle ma miejsce i teraz, ale nie dobre to, jeżeli chory i lekarz traktują te wizyty, jako uczynek miłosierny; pożądanym jest, żeby ta pomoc lekarska nie była „przypadkowa” ani dobroczynna, a „stała”, obowiązująca, nie „krepująca” chorego.

Pomoc lekarska dla biednych jest w ustawie Towarzystwa dobroczynności, trzeba zatem tylko dobrej woli, a projekt ten da się urzeczywistnić.

Teatr. W czwartek trupa p. Morozowicza odegrała komedję czteroaktową Alfreda Konara p. t. „Gasiennice.” Szkoła, że autor tak rozszerzył swoją sztukę. Akt 3 i 4-ty psuje, całość zapowiadającą się bardzo dobrze. Akt 1-szy opisujący domowe życie państwa Nowakowskich, napisany z doskonałą podparzoną życiem średnio zamożnego mieszczanśkiego domu. Pani gderze na kucharkę, przy codziennym rachunku, pan czyta gazetę, najmłodszy podłotek odbywa korepetycje ze studentem, a najstarsza (druga z rzędu już zamężna) oczekuje na męża. Akt 1-szy kończy się oświadczeniami niejakiego adwokata Kowalskiego. Rodzina i sama Halina trochę zawiadzeni, bo spodziewali się oświadczenia barona, co prawda świeżo upieczonego ale zawsze barona. Halinie żal, bo lubi elegancję, szyk i wreszcie główkę nieco zawrócił piękny baron Kunkel. Drugi akt prowadzi nas do mieszkania młodego małżeństwa. Trzy lata minęły. Miłości ze strony pauny młodej, nie było przed ślubem, nie przyszła

Panna Józefa.

(Dokończenie).

Dla tej racji stanu panna Józefa przywdziewała zakiet, wprawdzie wyszarżany oraz tu i owdzie świecący dziurami, ale zawsze—żakiet.

Stawiał on ją w pozycji „towarzyskiej”. Dopóki go nosiła, dopóty miała prawo do tytułu panny, dopóty nikt jej nie miał prawa „tykać”, chyba ksiądz na spowiedzi. Dla tej samej racji panna Józefa ubierała głowę kapeluszem, a kapelusz—choćby gęsiami piórami. Kapelusz mógłby być posłużony jako straszak na wróble, ale zawsze to był kapelusz.

Tak wystrojona, prezentowała się panna Józefa i w kościele, gdzie zabierała miejsce w jednej z uprzywilejowanych ławeczek w prezbiterjum, gdy która z nich nie była zajęta. Akcentowała w ten sposób swoją przynależność do szlachty w obliczu całego małomiasteczkowego świata. Ponieważ jedynie w kościele mogła to czynić, więc żadnego nabożeństwa nie opuszczała. Zresztą i nabożeństwo samo stanowiło dla niej jedyną ośłodę gorzkiego życia: więc była pobożna.

Wszakże nie tylko młodość i korona szlachecka mają swoje prawa, którym godzi się czynić zadość. Ma także swoje prawa i głód. Ponieważ panna Józefa, jako jednostka uprzywilejowana, nie mogła pod groźą hańby jąc się jakiej grubszej i wogóle służebnej roboty, do żadnej zaś innej zgola nie była zdolna, a bądź co bądź

żyć trzeba było,—zatem głód nauczył pannę Józefę pokory. Krótko mówiąc i nazywając rzecz po imieniu, panna Józefa utrzymywała się głównie z żebraniń. Wszakże nawet żebrząc, umiała panna Józefa godność zachować. Zniżała się do żebraniń, ale w taki sposób, żeby korona nigdy z głowy jej nie spadała. Pocciwi lubo na stronie pośmiewali się z niej, jednak przez litość koronę jej szanowali.

Trafiła wreszcie panna Józefa na weredyka:

— Czemu się panna nie weźmiesz do roboty?! — zagadnął brutalnie. — Choćby w służbę pójść, a nie cierpiabyś głodu i chłodu. Miałabyś kąć ciepły i strawę... Wstyd zdrowej dziewczę wyciągać rękę!

Panna Józefa została oszołomiona, jakby ją kto obuchem uderzył. Miała wrażenie, że wyrządzono jej niesłychaną w dziejach świata krzywdę. Po chwili, w uczuciu oburzenia, zachnąwszy się, rzekła na pół z płaczem: — Mój ojciec był obywatelem, a moja siostra była za adwokatem!

I cofnęła się z przed oczu brutalą, stąpając po równej powierzchni, jakby szła z góry na dół. Zamach na koronę chybił...

Paulin z Noli Czerwiński.

NOKTURN

z motywów Ghopin'a.

Po za oknem mej izdebki
Gra zawiei kanonada,
Po blaszanych jęcząc dachach,
Wicher basni opowiada.

Słabo świeci blask migoce,
W szarej izbie na wpół ciemno,
Deszcz ulewny w szyby stuka,
Jakby gwarzyć pragnął zemną.

U kominka siadłem smutny,
Kędy płomień krwawy tleje,
W ręku trzymam księgę starą,
Co zawiera dziwne dzieje.

W onę księdkę, co ciekawych
Wiele rzeczy w sobie mieści,
Ukochana jest królowa
Bohaterką opowieści.

Lecz im więcej w księdkę owej
Przybliżalem się do końca,
Bohaterka moja gasła
I omdlewał blask jej słońca.

Gdy ostatnią przejrzał kartę,
Lzy stoczyły się do gardła,
Upuściłem księgę z ręki
Bohaterka moja — zmarła...

I siedziałem długo, długo,
Serce ranę się krwawiło,
I płakałem jako dziecko,
Nad królewny tej mogiłą...

A za oknem mej samotni
Huczy deszczu kanonada.
Wicher, jęcząc, czarnym chmurom
Dziwne baśni opowiada.

Zygmunt Gawkowski.

i później, a baron flirtujący z panną Haliną, pragnął obecnie zdobyć młodą mężatkę. Grunt podatny. Ziarno rzucone w prawą ręką lwa salonowego przyjęło się. Czy da pożądaną owość? Baron Kunkel, by chwile owa przyspieszyć, proponuje Halinie pałac swój na czas letnich miesięcy. Z mężem jej pomówi o tym, traktując rzecz po kupiecku. Sam wyjeżdża do Szkocji. Ma się rozumieć Halina nie wierzy w wyjazd do Szkocji i rozumie dobrze, co kryje w sobie podobna propozycja. Wacha się. Zwycięża wreszcie zachcianka znudzonej kobiety. List napisany. Sama chce go oduśnić. Po krótkiej chwili wraca zmienioną, cała drżąca i wpada w omłotenie.

I tutaj należało dać autorowi finał czwartego aktu, a sztuka zyskałaby wiele i nie byłaby obciążona teatralnymi efektami aktu trzeciego. Kobieta poczuła w sobie macierzyństwo i to ją uratowało od upadku i wskazało w przyszłości szeroki i piękny cel życia. Chwila ta była przeobrażeniem gasienicy w motyla, tak jak dla Anielei tą chwilą była miłość dla jej przyszłego męża, a dla Olesi miłość dla studenta.

Autorowi nie wystarczył ten powód i w 3-im przedstawił nam sen Haliny ze wszystkimi następstwami jej upadku. Mamy tam i scenę z djabłem, i grzmoty, i pojedynki, i całe djabłogi osób trzecich, bez obecności osoby snującej. Dobrze to w farsie lub w operetce, ale nie w komedji poważnej.

Poza tym rzecz napisana ładnym językiem i słucha się z zajęciem. Aktorzy grali bardzo dobrze, ruch, życie i prawda były na scenie. Jeden tylko student (p. Alisiewicz) miał w sobie za wiele komizmu.

W sobotę grano piękną sztukę z życia żydowskiego p. t. „Piesniarz”. Andrzeja Marka.

Bohaterem jest Joel Dawid Lewinstam, dusza pełna pieśni, marząca o życiu szerszym, wybiegającym poza ciasnotę jego rodzinnego miasteczka. Skrzypce i pieśń, to jego marzenie. I jemu ciasno, straszno w gromie rodzinnym, jemu nie wystarczają ich zachwyty. Na każdym kroku razi go ich ciemnota—ich zabobony. Wezwano więc pieśniarza do Warszawy napawa go szczęściem i perspektywą nowego życia. Żal mu tylko siostry, ślepej Lei, odbijającej od całego otoczenia. Leja ślepa i obłąkana, ale w obłąkaniu tym sięgająca duchem wysoko i rozumiejąca pieśni Joela.

„Oni tacy czarni, a tyś taka biała”, tak mówi bohater do siostry. Mały Joel był uczniem Moniuszki od lat dziecińczych datuje się miłość jego dla siostrzenicy sławnego muzyka, pięknej Ireny. I Ira również ciągnie do Warszawy. Więć dla Iry, dla pieśni jedzie Joel do wielkiego miasta. Ale w domu zostawił przysięgę, że wróci... a straszno wracać, gdy się poznało szersze życie, gdy czuło się przed sobą całe morze pulsującego życia. A Ira także ciągnie miłością i chęcią dzielenia z nim doli i niedoli! Straszno wracać! A jednak wrócił, gdy ojciec przyjechał i przysięgę przypomniał i opowiedział o złamanej boleścią i tęsknotą Leji. Wrócił, lecz już bez pieśni... i wrócił, jako niewolnik, niewolnik żony, dzieci, siostry, rodu całego i straszego, pełnego zabobonu „nie wolno”. Ostatnią pieśń wygrał na skrzypkach obłąkaną siostrze i złamał skrzypce swoje i w tej chwili skończyła życie biedna Leja, a i jego pieśń na wieki zesłała do grobu.

Sztuka wstrząsająca tragicznym losem bohatera była oddana bardzo dobrze, pierwsza tylko scena była przeszarżowana, szczególnie p. Alisiewicz zanadto gestykulował. Bardzo dobrą była żona Joela (p. Ostrowska), p. Truskowska z przejęciem i siłą odegrała rolę Leji. P. Bogusińska, jak zwykle pięknie i ze zrozumieniem odtworzyła elegancką i wysubtelioną postać Ireny, p. Bogusiński, jako bohater umiał porwać publiczność szczerością swojej gry. W ogóle wszyscy przyczynili się do dobrej i starannej całości.

W niedzielę odegrano „Z tajemnie Warszawy”, dzieło sceniczne w 5 aktach z prologiem zlokalizowanym z dramatu Dumasa (syna).

Z targu. Targ piątkowy był bardzo ożywiony, pomimo znacznego dowozu produktów, ceny były dosyć wygórowane. Za osłkę masła żądano 30—45 k., za mendel jaj 27 k., kury stosownie do wielkości 24—40 kop.

Brak dozoru. Dwoje dzieci kościelnego katedralnego, pozostawione bez opieki, zjadło kilka ziarna szaleju i uległo bardzo groźnym objawom zatrucia. — Pomimo wcześniej udzielonej pomocy lekarskiej stan dzieci jest groźny.

Ofiary. Na wpisy dla uczniów: Jędrzejewski 70 kop. W. C., chłopiec z zakładu szczerbarkowskiego p. J.—30 kop.

Zamiast telegramu na ślub p. Kazimierza Dziewanowskiego składa p. Konstanty Małowieski z Lasocina—2 rb.

Ze sprzedaży ofiarowanego bezimiennie albumu 4 marca r. b.—6 rb., złożono na wpis dla biednej uczennicy.

Sprostowanie. Pomieszczone w ostatnim nrze „Ech” wiadomość, jakoby p. Melania Stokowska z Płocka otrzymała medal srebrny na wystawie galanteryjnej w Warszawie—prostujemy. Nagrodzona pani S. nie jest mieszkanką naszego miasta.

Zmarli. Kazimiera Wierzchowska, wdowa po pułkowniku, w wieku lat 66.

Józefa Fankanowska, żona obyw. miejsk. w wieku lat 53.

Ł O M Ż A

Z żałobnej karty. W d. 9 b. m. w klasztorze pp. benedyktynów rozstała się z tym światem s. p. Ksieni Zefiryna, w życiu świeckim Alojza Marynowska, urodzona w r. 1828 z ojca Ignacego i matki Julji ze Stobickich obywatelstwa ziemskich w Galicji.

Nieboszczka zaledwie na parę dni przed śmiercią wraz z pięciu zakonnicami przybyła do miasta naszego z Sandomierza z powodu zniesienia klasztoru tamecznego. W drodze czuła się już bardzo niezdrową i zaraz pierwszego dnia po przyjeździe kapelan klasztoru ks. B. Smoleński dysponował ją na śmierć. Zmarła więc w wieku lat 75. Pochowanie zwłok w katakumbach kościelnych nastąpiło w d. 12 b. m.

Doniosła inicjatywa. W mieście naszym powstała myśl utworzenia oddziału higienicznego na wzór istniejących już w paru miastach gubernialnych oddziałów. Myśl tę rzucił p. Hryniewicz i poczynił już pierwsze w tej mierze kroki. Wkrótce więc do Tow. higienicznego w Warszawie wysłana będzie odpowiednia prośba i sprawa zaraz ma posunąć się naprzód. Działalność naszego oddziału, podług brzmienia prośby, obejmować będzie dwa powiaty—łomżyński i kolneński. W prośbie wyszczególnione są też życzenia, by składka roczna członków, wobec ogólnej niezaangażowości mieszkańców, nie była większa od 6 rb. Członkami oddziału mogą być i kobiety. Do otrzymania odpowiedzi od warszawskiego Tow. higienicznego upoważniony jest dr. R. Beber.

Przyklasnąć jedynie należy rzuczonej myśli, bo zbyt czynnym jest chyba dodawać, że urzeczywistnienie jej będzie miało doniosłe znaczenie tak dla miasta, jak i dla naszych okolic. Działalność oddziału już w mieście samym, dużo pod względem higienicznym pozostawiającym do życzenia, może być olbrzymia. Projekt, jak na początek, wzbudza nieklamane zainteresowanie.

Z Tow. wioślarskiego. Na nadzwyczajnym ogólnym zebraniu członków Tow. jakie odbyło się w d. 11 b. m., wybrano nowy komitet, składający się z pp. F. Przecławskiego (prezes), M. Titenbruna (wiceprezes), S. Kurcjuza (rezydent), K. Jędrzejewskiego (naczelnik przystani), A. Berezny (skarbnik), S. Brzozowskiego (gospodarz lokalu) i L. Wajchta (bibliotekarz). Na zastępców pp. K. Ehrenkrejca, H. Górskiego i Fr. Hryniewicza.

Widzimy więc iż większa część komitetu składa się z osób, które i przed wyborami stały u steru instytucji. (Po cóż więc dokonano nowych wyborów na czas stosunkowo krótki, wszak zapewne byli i zastępcy? Przyp. red.) Na wyborach tych „przypadł” dotychczasowy sekretarz Tow. p. Fr. Hryniewicz, zwolnienik podniesienia sportu rozwijającej się u nas działalności sportowej Tow. p. H. był organizatorem prawie wszystkich bliźszych lub dalszych wycieczek sportowych, inicjatorem obywatelskiego niedawno turnieju, przyjmował czynny udział w szóstko-rocznych regatach jubileuszowych W. T. W. i ostatnio był jedynym przedstawicielem naszego Tow. na regatach tegorocznych w Warszawie z udziałem zaprzyjaźnionych towarzystw.

Z Kasy przemysłowców. W d. 11 b. m. odbyło się ogólne zebranie członków dla dokonania wyboru czterech reprezentantów kasy w miejsce ubytych. Wybrani zostali pp. W. Miniewicz, J. Kraszewski, W. Zieliński i L. Bortnowski. Posiedzeniu przewodniczył p. M. Śmiarowski.

Teatr amatorski. W d. 12 b. m. na rzecz Tow. dobroczynności odbyło się przedstawienie amatorskie ze współudziałem Koła muzycznego. Na program wieczoru złożony: komedja w jednym akcie M. Gwałewicza „Z rozpacz”, także komedja

A. Walewskiego „Farbiarz” i część muzyczno-wokalna („Szept kwiatów—fantazja F. Blou i mazur z „Halki”—orkiestra, „Kolysanka” Z. Noskowskiego—chór mieszany i „Kraśniak” S. Moniuszki—chór męzki).

Najpierw więc o „Farbiarzach.” Komedjka ta, w której nie brak i pewnej tendencji, odegrana była przez amatorów naszych nie tylko bez zarzutu, ale dzięki starannej reżyserji, nawet z pewną finezją artystyczną w zupełnym zespole. Doskonale więc w całym znaczeniu tego słowa była p. na M. Piotrkowska (wdowa Teżyńska) znakomicie przedstawiając typ ogłuszonej i wiecznie zagniewanej wdowy. P. na J. Przecławski (obiecanka) doskonale odegrała swą niewdzięczną rolę; moment przemiany doznawanych uczuć przy pseudo-oświadczeniach jednego z „Farbiarzy” uchwycony był wybornie. P. ni M. Śledzińska odtworzyła bardzo wdzięcznie typ poetki, żółtej fraczki (Antoinette) i za małą stonkowaną swą rolę dostała szczerą pochwałę. P. na Z. Piotrkowska oddała swoją rolę (Cesia, córka Teżyńskiego) zupełnie dobrze. „Farbiarz”—pp. E. Śmiarowski, C. Czochański, A. Rogiński wywoływali nieustanny śmiech wśród słuchaczy dla werwy i życia, które wnieśli na scenę. P. W. Zochowski (Fortuński—urzędnik) był naprawdę zacofanym biurokratą. Reszta amatorów dostrojała się do całości.

Mniej szczęśliwie wyszła komedjka p. t. „Z rozpacz”. Przedewszystkiem kładziemy nacisk na brak w wykonaniu jej zespołu, wskutek czego szczególnie sceny zbiorowe wychodziły słabo, chociaż jest w tej komedji dużo pola wdzięcznego do popisu, jak np. jedna z końcowych scen szczerej i nieszczerzej rozpacz wobec domniemanego samobójstwa dwóch młodych przyjaciół. Dużo w komedji tej przyniósł z sobą humoru p. C. Czochański (Walery), dobrze prezentował się p. Wojciechowski (Henryk), a komicznym był p. Bieliński (Mateusz—lokaj). Role żeńskie oddane były dobrze.

W części muzyczno-wokalnej po raz pierwszy w wykonaniu rzeczy poważniejszych zaprezentował się obecny dyrygent Koła p. Szymański. Ogólnym jest zdanie, iż jako kierownik naszej drużyny, p. S. stoi na wysokości swego zadania, tak dla znajomości rzeczy, jak i dla wielkiej pracowitości swojej i zupełnego oddania się powierzonym obowiązkom, dowody czego własnie miał sposobność złożyć. Obecujemy więc sobie po nim bardzo wiele.

Za wykonane produkcje, głównie zaś za „Szept kwiatów” nagrodzono orkiestrę długimi oklaskami i nieustającą prośbą o powtórzenie numeru. Chóry również zmuszane były do powtórzenia wykonanych produkcji.

Dla ścisłości dodajemy, iż „Farbiarz” reżyserowała p. A. Skłodowska. W drugiej komedjijskiej własnie brak było dobrej reżyserji.

Na gorącym uczynku. W tych dniach właścicielowi sklepu meblowego przy Nowym Rynku, Kłaczkowskiemu, udało się przyłapać jednego z trzech reżymieszków, jacy nosili się z zamiarem „taniego i eleganckiego” umeblowania swych kryjówek. Estetyka tego odprowadzono do policji, gdzie i następnie w więzieniu nie będzie już miał domowych wygod. Wspólników swoich wydać podobno nie chce. Zapewniamy, iż ptaszek był uzbrojony.

Kradzieże w mieście trwają w dalszym ciągu. Nocą w dalszych dzielnicach miasta niebezpiecznie jest chodzić.

Pierwszy śnieg prószyć zaczął w d. 11 b. m. Temperatura się znacznie obniżyła i w ciągu paru dni mieliśmy już prawdziwy początek zimy. Niespodziewana zima zastała nas nieprzygotowanymi.

Ze sklepu spożywczego. Zarząd stowarzyszenia spożywczego zrywa członków-reprezentantów na zwykłe zebranie, w d. 25 b. m. odbyć się mające w sali Tow. rolniczego.

Porządek dzienny zapowiada: 1) zatwierdzenie bilansu za pierwsze półrocze r. b. i 2) rozpatrzenie wniosków, jakie zostaną złożone przez członków-reprezentantów. Wnioski takie winny być nadesłane do Zarządu na 7 dni przed zebraniem.

Z naszych okolic.

Sprawa ławek kościelnych. Ławki kościelne wywołują częste nieporozumienia pomiędzy proboszczami a właścicielami ławek. Z tego powodu J. E. biskup płocki

hr. Szembek wydał okólnik do duchowieństwa i wiernych, w którym na podstawie prawa kanonicznego i przepisów w tym względzie ustalonych, postanowia w sprawie ławek kościelnych, co następuje:

Nikomnie nie wolno bez zezwolenia rządcy kościoła lub zgody biskupiej wstawiać do kościoła własnych krzeseł lub ławek; a choćby już były tam samowolnie umieszczone, mogą być usunięte, tym bardziej, gdyby przeszkadzały dogodnemu sprawowaniu św. obrzędów. Zabrania się odtąd umieszczać w prezbiterjum ławek lub krzeseł dla osób świeckich, z wyjątków fundatorów i kolatorów, w warunkach wyjątkowych, jeżeli rzeczywiście są dobrodziejami kościoła.

Prawa osób prywatnych do używalności oddzielnych ławek w kościele winny być udowodnione dokumentami, potwierdzonymi przez Biskupa, zapisanymi w protokołach tradycyjnych kościelnych. W braku tych dowodów wystarcza dziesięcioletnia niezaprzeczona prawna używalność ławki. Używalność ławki przechodzi z rodziców na dzieci, wstępujące w ich prawa. W razie sprzedaży majątku, parcelacji i t. d. gdy właściciel opuszcza parafję, ławka, przechodzi na użytek ogółu. Używalność ławki nie może być sprzedana, wydzierżawiana, darowana. Używalność ławki lub pozwolenie na wstawienie nowej może być udzielone przez rządcę kościoła na warunkach a) pozwolenie wydane być winno nie ze względów osobistych, ale ze względu zasług proszącego wobec kościoła, jego wieku, słabości b) ławka ma być trwała i w stylu kościoła wykonana a także wygodna i ustawiona w miejscu należytem c) zabrania się zawierać jakichkolwiek przy tym transakcji pieniężnych na jakikolwiek cel, bez zezwolenia biskupiego d) prawo używalności winno być poświadczane piśmiennie.

Gdyby rządcą kościoła uważał za stosowne wydzierżawiać na korzyść kościoła ławki, to powinien zyskać na to pozwolenie biskupa. Wydzierżawianie winno być co rok odnawiane, a wynagrodzenie winno być zapisane w oddzielnej księdze. Cała umowa dzierżawy winna być włączona do akt parafialnych.

Zabrania się ławek zamykać na klucz lub klódkę. Jeżeli ławka nie została zajęta po odczytaniu Ewangelji, to może być zajęta przez osoby inne. Rozwiązywanie wszelkich wątpliwości i sporów, wynikłych z powodu ławek pozostawia się do rozstrzygnięcia biskupa.

Nagrody dla nauczycieli. Departament rolnictwa stara się o wyjednanie kredytu na pieniężne nagrody dla nauczycieli za wzorowe urządzanie i prowadzenie ogrodów i sadów szkolnych.

Składy monopolowe. O zmniejszeniu się konsumcji rocznej wódki w Królestwie świadczą najlepiej ta okoliczność, że zarząd akcyzy postanowił obecnie—niezależnie od zwiniecia już składu monopolowego w Mławie, zamknąć jeszcze dwa składy, które będą przeniesione do gubernji wschodnich.

Obecnie w obrębie łomżyńskiego zarządu akcyzy znajduje się 7 składów, z wytwórczością roczną 400,235 wiader.

Bobrowniki. Mieszkańcy osady Bobrowniki, oraz wioski Bógpomóż otrzymali zezwolenie na wyjazd do Prus przez najbliższą komorę w Aleksandrowie, na mocy biletów legitymacyjnych.

Pobór wojskowy w komisjach powiatowych gub. łomżyńskiej odbywać się będzie w porządku następującym:

W pow. kolneńskim—poczynając od dn. 28 paźdź. r. b.

W pow. łomżyńskim: 1) w pierwszym rewirze poborowym od 28 paźdź. do 10 listopada r. b. 2) w 2-im rewirze od dnia 6 listopada r. b.

W pow. mazowieckim 1) w 1-ym okr. (gm. Mazowieck, Szepetowo, Klukowo i Piekuty—dn. 28, 29, 30 31 paźdź. i 1, 2 oraz 3 listopada r. b. 2) w 2-im rewirze (gm. Stelmachowo, Kowalewszczyzna, Piszczaty, Sokoły, Poświętne i m. Tykocin) dn. 4—10 listopada r. b.

W pow. makowskim: 1) w 1-ym rewirze losowanie 28 paźdź., ogłędziny leńskie 29, 30, 31 paźdź. i 1—2 listopada 2) w 2-im rewirze—losowanie 28 paździer-nika,—ogłędziny leńskie 29, 30, 31 paźdź. i 1—2 listopada 2) w 2-im rewirze—losowanie 4 listopada, ogłędziny leńskie 5—9 listopada r. b.

W pow. ostrowskim: 1) w 1-ym rewirze losowanie 28 paźdź. przyjmowanie do szeregów 29, 30, 31 paźdź. oraz 1—4 listo-

pada r. b. 2) w 2-im rew. losowanie 6 listopada przyjęcie do szeregów 7—10 listopada.

W pow. ostrołęckim: 1) 1-ym rewirze (m. Ostrołęka, gmina Troszyn, Rzekun, Piski Czerwin Goworowo i Szczawin)—28 paźdz. w 2-im rew. (gm. Nakło Nasiadki, Dylewo, Wach i Myszyńce 1—5 listop.

W pow. szczecińskim: 1) 28 paźdz. losowanie 29, 30 i 31—przyjmowanie do szeregów w rewirze 2-im, 1, 2 i 3 listopada przegląd żołnierzy pospolitego ruszenia; 4 listopada losowanie w 1-ym rewirze, 5—7 listopada przyjmowanie do szeregów; 8—9 listopada—przeład pospolitego ruszenia.

Niższe szkoły rolnicze. Dla młodzieży włościańskiej został opracowany w ministerjum rolnictwa projekt szkół obznajmujących ich z zasadami teoretycznymi rolnictwa. — Szkoły mają być otwarte tylko w zimie.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Gulczewo w pow. plockim przestrzeni 856 mórg. nabył z powrotem Wacław Wolibner, rozwiązawszy kontrakt z poprzednim właścicielem Wincentym Węsierskim.

Majątek Zdziemborz C.D.F. w pow. lipińskim przestrzeni 448 morg. od Jana Makarego Tucholki, nabył August i Marja małż. Widawscy.

Wezwwanie spadkobierców. Sąd gminny 1-go okręgu pow. szczecińskiego, ogłasza dochodzenie spadkowe w terminie 6-miesięcznym po zmarłym proboszczu parafii białoszewskiej ks. Wiktora Dąbkowskim.

Notariusze kancelarii hipotecznej łomżyńskiego sądu okręgowego wzywają spadkobierców w terminie 6-miesięcznym: Doby Finkel, współw. dóbr Podoś w powiecie makowskim; Ewy Budnej, współw. dóbr Niesułowo w tymże powiecie; oraz Teofil Mieszkowski, wsp. i wierzycielki tegoż folwarku; Leona Szabłowskiego współw. dóbr Kunin w pow. ostrołęckim; Józefa Radwańskiego współw. dóbr Zaręby-Jartuzy w pow. łomżyńskim; Jadwigi z Podolaków Melon współw. gruntów na Rżnińcu w pow. ostrowskim.

Sekretarz wydziału hipotecznego w Makowie w terminie 6-miesięcznym wzywa spadkobierców barona Eugenjusza von Mendgena właśc. dóbr Smółkowo w pow. makowskim.

Notariusz wydziału hipotecznego w łomżyńskim sądzie okręgowym, w terminie 6-miesięcznym wzywa spadkobierców: Wiktorji z Pieniążków Humieckiej, współwłaścicielki dóbr Rydzewo-Pieniążek D, i Rydzewo-Pieniążek B w pow. szczecińskim, oraz Teofilę - Apolinarego i Marjanę Rogowskich—współwłaścicielki tychże majątków.

Zmarli. S. p. Walenty Danecki, obywatel ziemski, w wieku lat 55.

CZERWIŃSK.

(Monografia historyczna).

Do miejsc najdawniej w porzeczku Wisły zamieszkałych, należy bez zaprzeczenia i starożytna osada Czerwińsk. Świadczy o tym nie tylko z obydwoh stron miasteczka więcej jak na wiorstę ciągnące się cmentarzysko przedhistoryczne, ale i różnemi czasy w samem mieście znajdujące szczątki urn i narzędzia kamienne.

Samó miasteczko, dziś osada, zaledwie kilkadziesiąt przeważnie drewnianych domów leżące; na prawym brzegu Wisły u stóp wzgórza, z dawnym klasztorem i kościołem położone; nigdy większego znaczenia nie miało. Klasztor za to słył po całym Mazowszu z powodu cudownego obrazu w kościele swym i Jasną górą mazowiecką był zwany.

Z Czerwińskiem związana jest ściśle historia jednego z najstarszych opactw kanoników laterańskich w Polsce, którego początkowe dzieje wiążą się z epoką niemal współczesną zaprowadzeniu u nas wiary chrześcijańskiej. Podanie, opierając się prawdopodobnie na wzmiance w kronice Boguchwały, przypisuje założenie klasztoru Piotrowi Włostowi, fundatorowi licznych u nas kościołów. Paprocki (Herby ryc. polsk. str. 197) na podstawie jakiegoś katalogu opatów, uważa za fundatora tegoż klasztoru, włocha Paschalisa biskupa plockiego w r. 1077. Wreszcie spominki plockie (Monumento pol. III str. 119) odnoszą czas fundacji do r. 1055 i czynią jakiegoś Aleksandra bisk. plockiego fundatorem. Zdaje się jednak, jak to postaramy się poniżej udowodnić, wszystkie te wiadomości są mylne; a czas założenia klasztoru jest o cały wiek późniejszym. Najbliższą prawdą jest wzmianka w Spominkach plockich, lecz da-

ta w nich podana widocznie fałszywie była odczytana. Jest bowiem dzisiaj rzeczą historycznie dowiedzoną, że kanonicy laterańscy nie mogli znaleźć się w Trzemesznie za Mieczysława I, jak do niedawna twierdzono; ani być już w r. 1055 w Czerwińsku, jak tego chce Długosz; z tej prostej racji, że zakon pod tą nazwą nie istniał przed końcem XI wieku. Iwo biskup z Chartres około r. 1078 po raz pierwszy luźny stosunek kanoników przy katedrach, starał się zreformować po zakonemu, wznawiając regułę ś-go Augustyna. Nazwa kanoników regularnych w bullach papieskich nie wcześniej się spotyka jak za czasów Urbana II (1095) a dopiero Innocenty I oddał zreformowanym kanonikom, katedrę laterańską, od której i nazwa zakonu pochodzi. Encykl. kośc. warsz.). Wreszcie i kronika opactwa N. Panny na piasku w Wrocławiu donosi, że do tego miejsca, przybyli kanonicy laterańscy z Arovisse we Francji, gdzie zakon zreformował się w r. 1090. Wcześniej więc niż w Wrocławiu, nie mógł być zakon ten, w żaden sposób i w Czerwińsku.

Któż tedy jest rzeczywistym fundatorem klasztoru i opactwa w Czerwińsku? Przywileje bowiem tegoż, lubo spisane w dwóch osobnych księgach, za czasów opata Rafała w r. 1573; przechowały się do dni naszych w bibliotece Zamoyskich, pod nazwą „Kodeksu Czerwińskiego”; nie zawierają jednak, ani daty fundacji pierwotnej, ani imienia fundatora.

Z bulli Adryana IV, która wylicza posiadłości i majątek klasztoru z r. 1155 (Kod. Czerw. str. 101—104) widzimy, że w wyliczaniu dochodów przeważają nad majątkiem, ziemskim, liczne dziesięciny i prebendy; co oznacza fundację biskupią. Imię bisk. plockiego Aleksandra wiąże z fundacją Wspominki Plockie i Zapiski Sochaczewskie; rozchodzi się więc, kiedy to nastąpić mogło i co to za jeden ów bisk. Aleksander. Z katalogu biskupów sądząc, może to być tylko Aleksander ze Szreńska herbu Dołęga, biskup plocki od r. 1129—1159; ponieważ przed nim nie było w Plocku, biskupa tego imienia. Wiadomo, że biskup ten, po spaleniu się drewnianego kościoła katedralnego w Plocku, wystawił nowy, częścią z cegły, częścią z kamienia polnego, ciosanego w kwadrat; którego granitowe ściany dotąd oglądamy; ukończony święci w r. 1144 i chowa w jego murach zwłoki króla Bolesława Krzywoustego. Jest także fundatorem drzwi brązowych przeznaczonych do katedry swej, a dziś zdobiących cerkiew św. Zofii w Nowogrodzie. W bliższych stosunkach z dworem królewskim, zamieszkującym podówczas w Plocku; z dworem, jak pisze prof. Łuszczkiewicz, o kulturze podniosłej przez stosunki zony królewskiej Salomei; przez pobyt św. Ottona, gdzie kapłanem jest Leopold, sławny rzeźbiarz, należy bisk. Aleksander do postaci niezwykle, kochających sztukę i budujących wiele. Jego więc dziełem jest bezzaprzeczenia kościół—klasztor czerwiński tymbardziej, że i struktura tegoż dotąd zachowana do tej należy epoki i ma wiele pokrewieństwa z katedrą plocką i tumem łączącym; budowlami za biskupstwa Aleksandra wzniesionymi. Nie też prostszego jak przypuszczenie, że architektki plocky ukończył katedrę; przenieść się mogli do powyższych zaledwie o 7 mil od Plocka odległych miejscowości, dla budowy kościołów.

Pierwsi zakonnicy czerwińscy, przybyli prawdopodobnie z Francji, za czem przemawiać się zdają ich imiona. Fabrald i jego następca Gwido, byli francuzami, czego mamy pewne świadectwo w katalogu opatów czerwińskich. Następnie znamy opatów Fukoldo i Gieraldo, zapewne są to spolszczone imiona francuskie Foucault i Gérard, którzy również zdają się być francuskiego pochodzenia. Za tem francuskiem pochodzeniem przemawia także i zabytek XII wieku tak zwany relikwiarz czerwiński, dziś w zbiorach hr. Szuwałowa w Petersburgu. Reliwiarz ten, zdaniem s. p. prof. Łuszczkiewicza, choć nie ma żadnych napisów, z roboty i stylu sądząc, za wyrób francuski z Limoges, uznać należy; czego świadectwem jest tu szlachetność rysunku figur i ornamentacji; charakterystyczne gwoździe, mocujące blachę do drzewa, których główki przeistoczone w głowy świętych i barwy delikatnie położonej emali: niebieskiej, zielonej, białej i fiołkowej.

Opactwo czerwińskie szybko wzrasta w majątek i znaczenie. Już w r. 1155 Papież

Adryan IV, na prośby opata Gwidona, bierze klasztor w szczególną opiekę, grożąc kłáwami tym, co by jego posiadłości naruszać śmieli. Szczegółowo wyliczone w owej bulli dobra, składały się z prebendy w Zaskowie, wsi Lomna, Gocław, Skołatowo, Karulin, Świdwa, Garwolewo, Chromin, Skriszew z jeziorem Komsin, Parlin, warzelni soli w Zgłowiątce, miasteczka Nasielska i w samym Czerwińsku; dziewiętnasty targ t. j. opłaty targowego dziewiętnasta grzywna (kara sądowa), dziewiętnasty statek płynący Wisłą, czyli cło od niego i dziewiętnasty nocleg tychże (nose in clausura). Królowie polscy Bolesław Kędzierzawy i Kazimierz Sprawiedliwy, prócz licznie nadanych włości, przywilejami w różnych latach wydanymi, uwalniając dobra klasztorne od sądownictwa krajowego, co Konrad I ks. mazowiecki przywilejem z r. 1222 potwierdza. Henryk ks. sandomierski, stał dobrodziej klasztoru, darowuje mu wieś Zuzelę z targowiskiem, przewozem i różnemi udziałami (sortes). Opiekuje się nim i Grzymisława wdowa po Leszku, i znać, że Czerwińsk w smutnym znajduje się położeniu ze względu na napady pogan i przywłaszczycieli majątku, kiedy w przywileju przez nią wydanym w Pilicy r. 1229 czytamy: „quum sacrosanta mater ecclesia de Cyrrwensko non solum hostili ferritate, verum etiam falsi christiani pravitate cotidie (?) cernitur perturbari igitur ego Grimis... compatiens afflictionem prenominate ecclesie pro remedio anime viri mei Lesconis... potwierdzając dalej nadanie Bolesława IV i Henryka z r. 1161. Pomnażają się też i liczne zapisy pobożnych. Klasztor coraz bardziej wzrasta w majątek, co obudza zazdrość możnych; którzy zakonnikom dostatków swych spokojnie używać nie pozwalają; co zmusza ich znów szukać ratunku u Papieża. Jakoż w lutym r. 1254 zjeżdża do Czerwińska, nuncjusz papieski Opiso, który w imieniu papieża bierze w opiekę dobro i klasztor i poleca arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i opatowi cystersów w Wąchocku, strzedz i bronić własności zakonników czerwińskich. Ze szczegółowego, wtenczas sporządzonego spisu majątku opactwa, widzimy, że mu od r. 1155, przybyły wsie: Sielce, Bolino, Chmielewo, Olszyn, Baboszewo z kaplicą, Domosław, Pomnichowo z kaplicą i przewozem, Tarnowo, Zbice, Wieliszewo, Żazisko, Dreglin, Brochów z kaplicą, dochodami i wsiami, Borzęcin z kaplicą, kaplica w Kochowie z dochodami, Boguszyn, Pruszczyń, Gawarzew, Pasarin, Murkowo, Krobiec, Kobylniki, Nacpolsk, Kucice, Wróblewo, Janikowo, Sokolniki, Stomczyn, Wikowo, Męczenin, Kamienica, Złotopolice, Zabowo, Żeromin, oraz miasteczka Nasielsk i Wyszogrod ze wszystkimi dochodami z nich spadającymi. Tak zabezpieczony wzrastał z latami w coraz większą zamożność zwłaszcza za rządów Konrada II ks. na Czersku, który nie tylko kościół w Błoniu z wsiami pod Warszawą leżącymi Sewcze, Wola, Wawrzyszewo i Nosgaszewo, kanonikom czerwińskim nadał, lecz i w ich klasztorze pochować się kazał. Za tegoż księcia i liczne place, ogrody i domy przy Koziej ul. w Warszawie, z dawną kaplicą św. Jerzego, uposażoną wsiami Wojcieszyn i Koczargi, przeszły na własność kanoników czerwińskich; którzy od tej pory mieli tutaj swą prepozyturę, a przebudowawszy takową w r. 1450, zamienili na kościół pod tymże wezwaniem, przy którym utworzono osobny klasztor zależny od Czerwińska, kościół i klasztor ten istniał do r. 1819 t. j. do supressji zakonu. Książę Janusz przywilejem wydanym w Wyszogrodzie roku 1422, zwalnia posiadłości klasztorne i miasto Czerwińsk z pod prawa polskiego, nadając mu prawo chełmińskie. Słowem, każdy z książąt mazowieckich, jak to widzimy z kodeksu czerwińskiego, przyczyniał się różnemi przywilejami i nadaniami do pomyślności opactwa i miasta. Zdaje się jednak, że bogactwa samego Kościoła w Czerwińsku, nie bardzo kusily najezdźców Mazowsza w ciągu XIII i XIV wieku, gdyż w liczbie zdobywanych miast nie jest przez kronikarzy wymienionym. Być może, że broniła klasztoru natura położenia i fortecne umocnienia, niedozwalające prusakom, litwinom i jadźwingom kuścić się o zdobycie. Raz tylko dochodzą nas wieści o obronieniu się zebranej szlachty w murach Czerwińska od napadu Litwy pod wodzą Mendoga.

Pod osłoną grodu czerwińskiego, Jagiełło idzie na wyprawę pruską, mającą się skończyć pogromem grunwaldzkim; gromadzi

swe zastępy i tutaj po zbudowanym na łodziach moście, przechodzi Wisłę, a po odniesionem zwycięstwie helm swój i srebrne wotum na ołtarzu czerwińskiego kościoła składa. Udając się na niedoszlą wyprawę przeciw krzyżakom w r. 1419, tu łączy swe siły z hufcami ks. Widołda. Tu wreszcie w lipcu 1422 r. pod murami Czerwińska, odbywa sejm w polu, na którym klasztorowi wszystkie prawa i nadania koronne potwierdza, a niektóre nowe nadaje. Gdy statut wiślicki z biegiem lat, mnożeniem i odmienianiem artykułów, nadwężonym został; wydał król Jagiełło na zjeździe w Czerwińsku w r. 1430 przywilej, uroczyste zapewniający stanowi szlacheckiemu, całość powyższego statutu. Na zjeździe w Czerwińsku książęta mazowieccy Władysław i Bolesław w r. 1452, usiłują dopełnić nowymi prawami, statut Janusza I.

Z biegiem lat, królowie polscy przywłaszczając sobie opactw nominację, sprawili iż dobra opactwa czerwińskiego, w zarząd duchowieństwa świeckiego powierzano; zastawiając przeorom, tylko wewnętrzny zarząd klasztoru. Zygmunt III w przejeździe Wisłą do Szwecji, nawiedza Czerwińsk i oddaje opactwo kardynałowi Jędrzejowi Batoremu, biskupowi warmińskiemu. Jan Kazimierz, kilkakrotnie nawiedzał Czerwińsk, a w r. 1649 na nieprzyjaciółach zdobyte chorągwie w czerwińskim kościele zawiesza. Na mocy konkordatu z r. 1736 dobra opactwa między komandatoryjne klasztorne podzielone zostały. Do ostatnich czasów Rzeczypospolitej, połowa miasta Czerwińskiego, była własnością opactwa, druga zaś biskupstwa plockiego. Za rządów pruskich odebrano klasztorowi wszystkie dobra; wyznaczając natomiast komesatę pieniężną, której jednak prawdopodobnie nie otrzymali z powodu zaszłej w roku 1819 supressji zakonu.

Opuszczony przez kanoników laterańskich klasztor, oddano Norbertankom, które się doń z Plocka przeniosły. Początkowo było ich 22, trudniących się wychowaniem dziewcząt, dziś zaś jest ich zaledwie sześć bardzo biednych i skazanych na wymarcie. Budynki dawnego opactwa, stojąc pustkami, chyliły się coraz bardziej ku upadkowi, kilka już znikło zupełnie, inne stoją w ruinie. Próżno oko śledzi, pytając się o zamek, który zamieszkiwali ks. mazowieccy i pragnąc zapełnić puste place, czerwińskiego wzgórza, budowlami niezbędnymi dla zakonu, posiadającego tak znaczne gospodarstwa. Nie mielibyśmy nawet słabego pojęcia, jak zabudowania opactwa ongi wyglądały, gdyby nie nadzwyczaj rzadki miedzioryt z XVII w. znajdujący się w zbiorach muzeum narodowego w Krakowie. Widok klasztoru jest drobną częścią ryciny, główną treścią są: obraz cudowny N. Panny czerwińskiej i doznane cuda. Widok przedstawia zabudowania opactwa od strony zachodniej, zdjęte z tak zwanego vol d'oiseau t. j. z góry. Pośrodku obrazu, widzimy kościół klasztorny pod wezwaniem N. Panny z dwoma wieżami od frontu i wejściem głównym. Z rysunku sądząc, kościół odmiennie wyglądał podówczas, niż dzisiejszy. Odnosi się to jednak, tylko do frontu i dachów, zakończenie tylne jak i wieże, niczem się nie zmieniły (prócz szczytów wież, które było stożkowato ścięte). Zmiany z frontu są znaczne; miast dzisiejszej pseudogotyckiej przystawki, przez całą szerokość idącej, spodem stanowiącej kruchtę, a na piętrze komunikację z klasztorem żeńskim i oratorium; mamy na rycinie cały front kościoła odkryty z trzema przystawkami, z których środkowa ozdobiona kopułą zamyka wejście główne do kościoła i stanęła prawdopodobnie w czasie restauracji kościoła za opata Szyszkowskiego w r. 1633. Starsze od niej są dwie baszty cylindryczne, czepiające się wież kościelnych dochodzące wysokością do dachów kościoła a opatrzone małemi okienkami. Zdaje się, że służyły pierwotnie za klatki schodowe dla wież. Fronton w stylu gotyckim, pochodzi prawdopodobnie z czasów restauracji opata Jakóba Kuli w r. 1539. Najciekawszem na rysunku jest urządzenie dachów. Jeden dach, pokrywający wspólnie i nawę środkową i nawy boczne nie przez całą długość kościoła, lecz w częściach przedniej obok wież i w pobliżu absydy; przez co podniosły się części nawy bocznej do wysokości piętra; gdy środek tejże był parterowym. Że to podniesienie ścian jest pierwotnem, świadczy zachowany u nawy bocznej lewej w pobliżu zakończenia, wątek granitów ten sam co u spodu ścian. Jedynie też to miejsce piętrowe dzisiaj po-

zostaje; służy za skarbiec kościoła i ma jedno okienko w stylu romańskim. Po prawej stronie ryciny widzimy zabudowania klasztorne w kwadrat ujęte, w głębi, dziś w ruinie będący gmach opactwa. Przed frontem kościoła, wieża do dziś egzystująca z bramą, od której zejście na dół po schodach, jak i w czasie obecnym. W tyle kościoła widzimy nie egzystujący dziś zamek ks. mazowieckich. Jest to wielki budynek piętrowy, z okrągłymi basztami po bokach, otoczony fosą i palisadami, z mostem zwodzonym u bramy; w stylu pałacowym XV wieku. Wszystkie budynki, otacza mur lub palisada. Z lewej strony ryciny, po za obrębem murów klasztoru; dostrzegamy jeszcze mały kościółek ze swym ementarzyskiem. Jest to prawdopodobnie rozebrany w r. 1778 kościółek parafialny pod wezwaniem św. Wojciecha, administrowany od r. 1428 przez kanoników regularnych; o którym Gawarecki w opisie swym ziemi Wyszogrodzkiej wspomina. Teraz w tem miejscu są ogrody proboszcza.

Kościół w stanie dzisiejszym, lubo późniejszymi dodatkami dużo zmieniony; dochował jednak choć bardzo nieliczne pewne szczegóły, pozwalające pierwotny jego styl dokładnie określić. Zewnątrz jego mniej uciepiało od wnętrza, które za restauracji opata Szyszkowskiego zupełnie przerobione wszelkie cechy starości i stylu straciło. Najstarszymi są bez zaprzeczenia ściany kościoła i jego układ po odrzuceniu późniejszych dodatków, łatwo po odmiennym materiale budowlanym, odróżnić się dający. Oznaką ścian pierwotnych, jest ich materiał, granit polny, na polach okolicznych licznie znajdujący. Odrzuciwszy ceglane dodatki późniejsze, możemy przedstawić sobie dokładny plan pierwotny kościoła. Jest on w tak zwanym układzie bazylikowym; posiada trzy absydy: środkową większą i boczne mniejsze. Prezbiterjum dzisiejsze powstało w XVII w. przez zamurowanie dwóch ostatnich arkad i oparcie na tych ścianach stal kanonicznych. Nawy boczne skrócono, ujęciem na kaplice św. Augustyna i P. Jezusa. Prawdopodobnie kamienne pierwotne filary, oddzielające nawę główną od bocznych, przy daniu dzisiejszego sklepienia, obmurowano cegłą. W wnętrzu wież, dostrzegając się dają ślady sztrzelnic, których ślad od zewnątrz zaginął. W połowie dopiero wysokości wież, zaczynają się piętra, których jest trzy, oświeconych na cztery strony romańskimi przezroczkami. Z okienek tych, dotrwało w pierwotnym stanie, tylko jedno; resztę reparowano cegłą, zastępując, charakterystyczne kamienne kolumny ceglanymi gładkimi filarkami. W wejściu z kruchty do kościoła, zachowały się ślady dawnego portalu w postaci dwu kolumn romańskich nawpół w mur wpuszczanych. Kapitele tychże, odznaczają się bogatą ornamentacją figuralną i roślinną; prawy przedstawia głowę młodziana trzymającego w ustach skręty rośliny; lewy, mężczyznę z dwoma smokami.

To i wszystko, co przetrwało do nas z pierwotnej romańskiej budowli XII wieku; resztę zniszczył czas, lub gorsza częstokroć od niego ręka restauratora.

Dzisiejsze wnętrze kościoła jest niesmaczną mieszaniną stylów odrodzenia i baroku; i pochodzi z czasów przebudowy kościoła dokonanej przez opatów: Mikołaja Szyszkowskiego w r. 1633, jak świadczy tablica wewnątrz kościoła wmurowana i późniejszej z r. 1740 za opata Fabiana Zdzieborzkiego. Ołtarze i stalle pochodzą z XVII i XVIII wieku. Wielki ołtarz w stylu odrodzenia z figurami św. Wojciecha i Stanisława, jest jak się zdaje fundacji opata Szyszkowskiego; zdobną go herby Ostoja (rodziny Szyszkowskich) i Półkocic. Cudowny obraz N. Panny w nim umieszczony, malowany jest przez Łukasza z Łowicza, malarza żyjącego w XVI wieku, na wzór rzymskiego w Sancto Mario Maggiore; długi czas będąc porzuconym w zakrytych, od r. 1647 licznymi zastłanę cudami i do głównego ołtarza przeniesiony, przez licznych pobożnych był odwiedzany. Czy i kiedy był koronowany, nie jest mi wiadomym.

W nagrobki jest kościół czerwiński nadzwyczaj ubogim. Miejsce gdzie spoczywają zwłoki Konrada II, jest nieznanem. Kamienne tablice w ścianach kościoła, będące przypuszczalnie nagrobkami opatów, tak są zniszczone, że z nich nic dojść nie można. Nagrobki opatów: Jakóba Kuli a Sobole herbu Roch, zmarłego 1539 r., którego pierwszą reperację kościoła dokonał i Jana Zawickiego herbu Rogala zmarłego

1565 roku kapłana znanego z pobożności i nauki, sprawił opat Szyszkowski przy odnawianiu kościoła. Z nagrobków świeckich zauważyłem tylko dwa; mianowicie: Zuzanny z Gąsiewa Łuszczewskiej z roku 1617 i Teresy z Turowca Czosnowskiej z r. 1674. Wszystkie te nagrobki są tylko tablicami napisowymi, bez żadnej rzeźby.

Z zabytków przeszłości opactwa, wspomnieć jeszcze należy, dzwon z końca XV wieku, Rafałem zwany z napisem gotyckim, pod którym umieszczone herby: Radwan, Jastrzębiec i Dąbrowa z jednej strony w jednej linii; z drugiej Chrystus rozkrzyżowany bez krzyża na tle dzwonu, nad głową litery I. N. R. I. Napis brzmi: O Rex | Gloriae | Veni | Cum | Pace. | M. CCCC | XC | Septimo | Raphael | Abbas | Czerwenien |. W miejscu kresiek znajdują się ozdóbki w kształcie rozetek.

Na tym kończę i tak już przydługi szkic monografii opactwa czerwińskiego, który, pragnąłbym, by zachęcił więcej czytelników Ech, do opisów znanych im miejscowości w zamieszkałej przez nich okolicy.

Gustaw Zieliński.

KORESPONDENCJE.

Z Ciechanowskiego.

Oddawna nie spotkałem w „Echach płoc.” obszerniejszej korespondencji z Ciechanowskiego a przecież okolica nasza uważana jest za jedną z żywotniejszych w kraju. Mamy między sobą dużo ludzi inicjatywy, czynu i rzetelnej, pożytecznej dla społeczeństwa pracy; to też znalazłoby się od czasu do czasu coś interesującego donieść dla wiadomości szerszego ogółu, gdyby nie ogólna epidemię choroby, jaka się zanadto u nas rozpanoszyła: piórowstret. To też odezwa twoja sz. redaktorze niedawno w „Echach” pomieszczona do przygodnych korespondentów — pożądaną odnosi skutek.

Ciechanowskie wraz z częścią południowo-zachodnią Przasnyskiego pod względem jakości majątków, pracy społecznej i stosunków towarzyskich uważane zawsze za jedno, odznacza się glebą ścisłą, ciężką do uprawy, czasami urodzajną, lecz przeważnie niewdzięczną; to też lata klęskowe więcej tutaj, niż gdzieindziej odczuwać się dają. Chcąc chociaż w części zaradzić wadliwości pól naszych, od dwóch lat zabraliśmy się energicznie do drenowania, w czym pomaga nam wiele miejscowa cukrownia ciechanowska — mając w tym częściowy osobisty interes. Na drenach bowiem, przy dobrej uprawie i nawożeniu, urodzaj buraków jest zawsze niezawodny i to najlepiej polaryzujących, czego dowodem jest tegoroczny rożehód; na drenach kopieny około 120 korcy z morgi; na polach nie drenowanych najlepszy plon; za ledwie do 60 korcy dochodzi. a znam bardzo wiele plantacji w bardzo dobrych warunkach, które na 20 koraach z morgi ograniczyć się muszą. Naturalnie jest to melioracja kosztowna, gdyż oprócz rowów odpływowych, kosztuje wydrenowanie morgi 40 rubli. Tak znacznych kapitałów obrotowych przeważnie nie posiadamy, dobrze, iż u nas cukrownia daje fundusz potrzebny na drenowanie i w następnych latach częściowo burakami go wycofuje, ale w innych okolicach dla braku kapitału, wdzięczna melioracja wprowadzona być nie może. To też gwałtownie potrzebny nam jest kredyt melioracyjny na dogodnych warunkach, specjalnie na drenowanie.

Pożądanem więc jest bardzo, aby ludzie stojący na czele większych instytucji, mających wyrobione stosunki, którzy niejednokrotnie dali nam dowody swoich dobrych chęci, wyjednywając u sfer miarodajnych wiele dogodności w tym kierunku, zechcieli kołatać gdzie należy; ułatwienie bowiem dla wszystkich tej melioracji byłoby niestęchaną doświadczeniem. Pracujemy w tym kierunku, aby się dało obniżyć koszty drenowania, do tego w znacznej mierze posłużyć nam może założenie własnej fabryki dren. W tym celu wybrana została z pośród ziemian już drenujących, lub mających ten zamiar, komisja mająca za zadanie doprowadzenie do skutku tego projektu. — Znakomicie urządzona taka fabryka, produkująca drewny bardzo tanio, gdyż w połowie tej ceny, jaką my dziś wraz z transportem płacimy, jest założona w Kucie wspólnie siłami okolicznych ziemian pod kierownictwem p. Leśniowskiego.

Tam delegacja nasza jeździła, objaśniona doskonale w szczegółach przez uprzejmego kierownika, pracując nadal w tym kierunku, a mianowicie sprowadzony specjalista — poszukuje odpowiedniej gliny w danej miejscowości, a jeśli ona się znajdzie, o czym wątpić nie można, to przy pomocy hr. ordynata

Kraśnińskiego, zawsze chętnego do współudziału w tym, co ma dobro ogółu na celu, a także cukrowni ciechanowskiej, w końcu połączonymi siłami okolicznych ziemian — stanie wkrótce własna fabryka dren, która nam obniży koszt drenowania najmniej o 6 rubli na morgu.

Zadługo może rozpisalem się w tym przedmowie, ale jest to dziś u nas kwestja na porządku dziennym — najwięcej zajmująca wszystkich; wobec bowiem kilku lat klęskowych, musimy szukać ratunku, aby się utrzymać na ojczystym zagonię.

Uważamy tutaj, że redakcja „Ech płoc.” od jakiegoś czasu coraz więcej zamieszcza poważniejszych interesujących artykułów. — Tak np. polemika pomiędzy pp. Grabowskim i Gościńskim w kwestji znaczenia opinii publicznej była bardzo ciekawa. Nie ulega kwestji, że opinia publiczna jest koniecznością potrzebną, jest bowiem dzielną bronią karzącą wszelkie nieetyczne postępy, potrzeba tylko jednej małej rzeczy, aby była sprawiedliwą. Niestety jednak w wielu wypadkach przyznać trzeba, dzieje się wręcz przeciwnie. Niechże się znajdzie jakiś nędzny osobnik, mający osobistą złość do kogoś i puści o nim choćby nawet nieprawdopodobną wersję ubliżającą jego honorowi, wówczas ludzie chętni zazwyczaj do słuchania skandalików w lot pochwycają złośliwą ploteczkę — z myszy robią jelenia i nieraz najuczciwszy człowiek zgubiony zostaje w opinii publicznej. To też raz powinniśmy wyrobić o sobie to przekonanie, aby nigdy nie wierzyć złej wieści o kimś rozsiewanej, bez gruntownego sprawdzenia.

Instytucje założone od niedawna w Ciechanowie, a mające na celu dobro społeczne — rozwijają się doskonale. Towarzystwo wzajemnego kredytu od lat trzech istniejące, jakkolwiek ma bardzo mały teren działania, bo zaledwie na trzy powiaty, w każdym razie coraz większe ma obroty; zyski wystarczają na wynagrodzenie chociaż skromne zarządu i na wypłatę procentów od udziałów; a że zarząd bardzo ogólnie udziela pożyczek, strat więc prawie żadnych nie mamy.

Młode nasze Towarzystwo dobroczynności także pracuje i daje znać o sobie miesięcznymi zebraniem, lecz o tym niedawno pisał w „Echach” korespondent z Ciechanowa.

Daje się u nas odczuwać ogólny prąd w gospodarstwach naszych kasowania owczar, a zaprowadzania na większą skalę obór dla produkcji mleka i masła na wywóz, nie ulega kwestji, że jest to kierunek praktyczny, gdyż my posiadając przeważnie glebę ciężką, nie wiele mamy odpowiednich pastwisk dla owiec. Chociaż i w tym kierunku należałoby pewne umiarkowanie zachować, gdyż zbyt liczny pośpiech może czasem do złych rezultatów doprowadzić, czego obecnie smutny mamy przykład w tych stronach.

Dwóch młodych gospodarzy chcąc jak najprędzej dojść do znacznej ilości krowo-brych, a nie mogąc ich łatwo znaleźć na jarmarkach i nie mając cierpliwości dochować się swoich, wybrało się w Siedleckie za kupcem; sprowadził ci panowie stamtąd pewną ilość krow bardzo drogiej, a w dodatku sprowadzili sobie z niemi zarazę płucną, która ich o kolosalne straty przyprowadziła. — Teraz dopiero dochodzą nas wieści, że w Siedleckim bardzo wiele grasuje rozmaitych epidemii na bydło.

Przed dwoma tygodniami komisja remontowa robiła zakup koni w Ciechanowie, lecz wzięto bardzo mały procent, bo na sprowadzonych przeszło 200, wybrano tylko 26; za najlepsze i najpraktyczniejsze przewodniczący komisji uznał 2 konie pana K. z płockiego i stawiał je za przykład innym hodowcom, jakie konie do remontu przyprowadzać należy.

W Pałukach, majątku należącym do ordynacji opinogórskiej, a dzierżawionym przez dzielnego gospodarza pana Pl., z inicjatywy okolicznych obywateli z miejscowym gospodarzem na czele, buduje się wspaniały dom, mający pomieścić masłarnię parową, która za kilka miesięcy będzie już czynną, należy do tego także w znacznej części hr. ordynat Kraśniński, mający w głównym swym majątku Opinogórze piękną oborę, a która ma się wkrótce bardzo powiększyć, ponieważ i gospodarstwo w Opinogórze rozszerza się przez przyłączenie i wzięcie na siebie dwóch majątków, sąsiednich folwarków, będących poprzednio w dzierżawie.

Jeśli ta zebrana wiązanka faktów donioslejszych w naszej okolicy, zainteresuje choć trochę szan. redakcję i czytający ogół — to obiecuję od czasu do czasu, o ile się znajdzie coś godniejszego uwagi, do wiadomości ogólnej podać.

X.

Ze skrzynki redakcyjnej.

W odpowiedzi na odpowiedź p. o. naczelnika płockiej straży ogniowej, lekarza Stanisława Dutkowskiego.

W n-rze 81 „Ech” znalazłem 126 wierszową replikę lek. p. Dutkowskiego na moją 9-wierszową korespondencję o pożarze w Neimanowie, donoszącą w n-rze 79, że „egzamin straży ogniowej pod nowym zarządem wypadł nie tego. Strażacy narzekali na brak umiejętnego kierownictwa, zepsute sikawki, na potłuczone dzwonki. Nie pomogło widocznie i błogosławieństwo rabin udzielone straży” (podczas jej pobytu) „w bóżnicy, w dzień rocznicy”. W przytoczonych właśnie słowach znalazł pan D... „krytykę wielce dla straży niepoehlebną, opartą na nieznajomości organizacji i warunków istnienia straży, na najzupełniej błędnych informacjach, fałszywych opowiadaniach”, a następnie — „twierdzenie, które bez ogródek mówiąc, byłoby wprost fałszem, że na po żar dostarczono zepsutą sikawkę”. Walczy w dalszym ciągu pan D. z zarzutem, jakoby skierowanym do straży, że dzwonki były zepsute, że alarm był spóźniony; że późno były dostarczone narzędzia ogniowe, oświadcza też uroczyście, że straż „z oburzeniem odepchnie zawsze niesumienne fałsz.

Czytelniku! czyś zrozumiał delikatnie podsuwaną ci myśl, że to właśnie ów p. Z. T. skierowywa owe niesumienne fałsze w stronę straży. A możeś tylko zawioskował przez porównanie korespondencji z odpowiedzią p. D., że autor tej ostatniej cierpi na pewną, wprawdzie nie groźną manję uprawiania walki tam, gdzie, nikt do walki nie stawał. — Zabawne są twierdzenia p. D. wobec faktu, że osoba, która dostarczyła materiału do korespondencji, przez cały prawie czas pożaru był przy nim i nie zdala, lecz bliżej, niż pan D., że i poprzednio była ona w straży na rozmaitych stanowiskach — najniższych i najwyższych, że dostawała za kierownictwo ratunkiem listy pochwalne, nagrody, że warunki istnienia i działalności straży zna co najmniej nie gorzej niż pan D...

Dla objaśnienia dodać musimy, że do zarządu, który udzielił panu D. ustnych i pisemnych dowodów uznania za pracę, należy też p. D., rejent T., jego pisarz i jego osobisty przyjaciel p. Kowalski z Bukowca..., a przy pożarze, przynajmniej przez pierwsze półtorej godziny czynne były tylko 2 sikawki, z których jedna, stojąca bliżej ementarza, żelazna, a nie drewniana, była nie czynna w początku przez całe pół godziny, wbrew więc twierdzeniu p. D. była widocznie już jakoś zepsuta, co też zaznaczyli strażacy. Gdyby pan D. przed napisaniem odpowiedzi zechciał być jeszcze raz przeczytać korespondencję z n-r 78-go, to może byłby zrozumiał, że w słowach „strażacy narzekali na brak umiejętnego kierownictwa, na potłuczone dzwonki i zepsute sikawki”, dwa ostatnie zarzuty mogłyby być skierowane właśnie do władz miejskich, a pierwszy nie był znów tak ubliżającym, bo dotyczył człowieka zbyt od niedawna stojącego na czele straży ochotniczej, ażeby miał nabrać rzeczywistej lub nawet tylko wmówionej w siebie umiejętności w kierowaniu ratunkiem podczas pożaru. Przypuszczam, że cała ta odpowiedź p. D. zrobiła na mnie dosyć przykre wrażenie, nie ze względu na wymienione przeciwko mnie zarzuty, dla mnie obojętne, bo nie oparte na rzeczywistym stanie rzeczy ale ze względu na to, że człowiek, któremu census naukowy daje chyba prawo do miana człowieka inteligentnego, w walce ze swym urojonym wrogiem, używa drogi przekręcania faktów, podawania wprost niezgodnych z prawdą wiadomości, połączonego z wyraźnym usiłowaniem wmówienia w czytelnika, że właśnie autor korespondencji mógł posługiwać się fałszem. Pocieszam się tylko tą nadzieją, że pan D. jako umysł jeszcze bardzo młody, z czasem zrozumie konieczność posługiwania się nawet w walce z przeciwnikiem tylko prawdą, a pozbędzie się niefortunnej poży i zbytniej pewności siebie, która przeciw rzadko chodzi w parze z rzeczywistą zasługą.

Z. T.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety losowań”, w Warszawie Krak. - Przedm. N. 47/48

Z początku tygodnia z powodu alarmujących wiadomości z Dalekiego Wschodu na strój giełdy był spokojny obroty ograniczone. Gdy się następnie obawa wypadków politycznych rozwiała, tendencja się wzmocniła, zwłaszcza na polu papierów dywidendowych, które przeważnie szły w kierunku wyższym. W dziale papierów lokacyjnych us-

posobienie było niejednorodne, ale ponieważ przeważało zaoferowanie, kursy kształtowały się pod naciskiem i osłabły znacznie.

Cyrowo operacje zeszłotygodniowe tak się przedstawiały. Płacono za listy zast. Ziemskie 4 1/2% 97.55—97.05, tj. straciły kop. 50 na setce, a za 4% 91.55 do 91.30 czyli obniżyły się w kursie o 25 kop. na setce. Miejskimi 5% dokonywano obrotów po 100.90, 100.60 i 100.80, a 4 1/2% osiągały 94.80—94.50. Za Łódzkie 5% płacono 99.80 a za 4 1/2% 92.60—92.05. Inne prowincjonalne zupełnie bez obrotów, a w żądaniu kursy nieco osłabły. Za Wileńskie 4 1/2% płacono 92.75. Za obligacje m. Warszawy 5% chciało płacić 99.80

Z państwowych obracano 4% Rentą po 99.50—99.30. Pożyczkami premiovymi transakcji nie dokonywano; żądano zaś za I em. 448, 445 i znowu 448, za II em. 337, 335 i w końcu tygodnia 338 1/2. Za Szlacheckie żądano 288, 285 i 287.

W dziedzinie papierów dywidendowych nabywano akcje Lilpop-Rau po 2,125—2,120, za Rudzkie płacono 912, 910, 921, 916 i 925. Starachowice chwiały się między 164 1/2—157 1/2 i w końcu tygodnia podniosły się na 165. Za Pułławskie płacono 917 1/8—91. Akcje Banku Handlowego w Warszawie 408—411.

Monety. Marki 46.50, franki 38 korony 40, a funty sterl. 9.50.

KRONIKA HANDLOWA.

Płock, 20 października

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1050 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 300 korcy żyta 250 korcy, jęczmienia pastewnego 100 korcy owsa 200 korcy, gryki 35 korcy, grochu 50 korcy, rzepaku letniego 10 korcy, koniczyzny białej 0 korcy, koniczyzny czerwonej 0 korcy, kartofli 100 korcy, wikki 0 korcy, seradeli 0. Lubin niebieski 00 korcy. Przelot 0 korcy. Koniczyzny szwedzkiej 0 korcy. Gorczycy żółtej 0 korcy.

Tytmotka 00 korcy. Siano lub koniczyzna 00 korcy. Rzepaku zimowego 00 korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5.40 do 5.45 za 240 f., żyto od rb. 3.60 do 3.65 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3.40—3.50 za 210 f., owies od 2.25 do 2.30 za 140 f., gryka od 4.00 do 4.10 za 210 f., groch od 5.00 do 5.10 rzepak letni od 6.50 do 6.75 za 215 f., koniczyzna biała od 00.00—00.00 koniczyzna czerwona 00.00—00.00 kartofle 1.50—1.80, wika 000—000, seradela od 0.00—0.00 Lubin niebieski od 0.00 do 0.00. Przelot od 00.00 do 00.00 za 250 f., Koniczyzna szwedzka od 00.00 do 00.00 za 250 f., Gorczyca żółta od 0.00 do 0.00 za 210 f. Tytmotka od 00.00 do 00.00 za 180 f. Siano lub koniczyzna 000 do 000 za 120 f. Rzepak zimowy od 0.00 do 0.00 za 215 f.

Warszawa 20 października (Ceny zboża płacone na t. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań „Gazety handlowej“). Za pszenicę w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 98—99, średnia 94—97, posłednia 77—82. Żyto krajowe wyborowe 72—73, średnie 69—71 posłednie 70—74. Jęczmienia brow. 90—98. Na paszę i kaszę 65—70. Owies krajowy 80—85. Groch polny warszawski 93—107. Gryka 81—84. Uspokojenie targu ożywione ceny doszły stale. Dowozy duże.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płaco

no za żyto wyborowe 4.25 za korzec Pszenica 5.95 Jęczmień 4.00—4.00. Owies 2.80. Łomża, 20 października Pszenica 5.70—5.80 rb. żyto 3.60—3.80, jęczmień 0.00—3.40, owies 2.40—2.80 r. gryka 3.90—4.00 r. groch 4.60—4.80.

NEKROLOGIA.



WALENTY DANECKI

OBYWATEL ZIEMSKI

po krótkich cierpieniach zmarł, dnia 19 października r. b. w majątku swym Młotkowie, przeżywszy lat 55, o czym stroskani bracia i siostry zawiadamiają krewnych i przyjaciół zmarłego.

SKŁAD APTECZNY PROWIZORA FARMACJI A. G A S E C K I E G O

W PŁOCKU, przy ul. Kolegialnej wprost Hotelu Polskiego
POLECA:

Artykuły apteczne. Mydła i wina lecznicze. Perfumy zagraniczne i na luty. Wody kolońskie, pudry. Środki domowego użycia. Opatunkowe środki. Farby olejne, anilinowe i ziemne. Zaprawy do podłóg, lakiery. Artykuły fotograficzne. Oliwę prowancką i nicejską. Eliksiry i proszki do zębów i wszelkie inne artykuły w zakres składow aptecznych wchodzące tylko najwyższej dobroci i po cenach umiarkowanych.

Ekspedycja SZYBKA I DOKŁADNA.

W NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA W CZASIE NABOŻEŃSTWA SKŁAD ZAMKNIĘTY.



ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ na rzece Wiśle

zawiadamia, że od 1 października r. b. parostatki: „KRAKÓW“, „MARS“ i „KUJAWIAK“ CODZIENNIE odbywają nocne kursy wprost z Warszawy do Płocka i Włocławka i odwrotnie. Parostatki te dla wygody pasażerów mają numerowane sypialne miejsca. „Kraków“ oświetlony jest światłem elektrycznym, „Kujawiak“ posiada oddzielne kajutki, „Mars“ zaś obszerną damską i męską kajutę — przedstawiając wszelką gwarancję odbycia szybkiej i wygodnej podróży.

Parostatki te codziennie odchodzą: z Warszawy do Płocka i Włocławka o godzinie 12 w nocy, z Płocka do Warszawy o godz. 8 wieczorem.

Nagrodzona medalem złotym na Wystawie Paryskiej i wielkim srebrnym na Hygienicznej w Łodzi za doskonałość wyrobów.

Puder „Wenus“ przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się panom, dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb. Krem „Wenus“ krem, radykalnie usuwa piegi, plamy i opaleniznę, udelikatnia i odświeża cerę 50 i 1 rubla

„Agatol“ najlepiej czyści zęby, i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 35 k. KONSERWATOR WŁOSÓW rubli 2, 1.20 i 75 kop. „ARAGO“ znany ze skuteczności swej na wyniszczenie odcisków, ESIKANS od potu i odparzenia ciała, 25 kop.

Laboratorium St. Górskiego
Warszawa, Leszno 4.

Żądać w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

M. R. NATURALNA KAUKAZKA WODA MINERALNA D. P.

„NARZAN“

Dobry i zdrowy napój stołowy.

Jeneralna Reprezentacja na Królestwo Polskie.

Dom Handlowy M. Frischberg, Warszawa Pl. Krasińskich 8a Telef. № 1934.

Zamówienia wysyłają się niezwłocznie.

Poszukuje się zdolnych reprezentantów na oddzielne gub. Król. Polskiego.

DO SPRZEDANIA

W FOLWARKU SŁUPNIE

dom mieszkalny, złożony z sześciu pokoi, osmioraki, stodoła 50 łokci długa i inne drobne budynki. Wszystko w dobrym stanie do rozbierania.

DO SPRZEDANIA

LOKOMOBILA z MŁOCARNIĄ

wiadomość w Cieślach pod Bodzanowem lub w Płocku w Tow. Rolniczym u p. Majdeckiego, lub w Ostrołce pod Starożreba, gdzie też można ją obejrzeć.

!Dla Pań i Dla Panów!



ochronna marka № 3717.

BOROXYL.

Nieszkodliwy płyn do utrzymywania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białosć. Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach aptecznych i perfumerjach. Główny skład w Warszawie w APTECE.

F. ZAMENHOF.

Plac Żelaznej Bramy № 8.

Wysyłka ze zaliczeniem minimum 3 flakony za 2 ruble franco. Zwracać uwagę na markę i czerwony podpis!

Cena flakonu 60 k.

W Łomży stale do nabycia w aptece W-go Liniewicza



CENTRALNE LABORATORIUM CHEMICZNE

w WARSZAWIE — Chmielna 43.

poleca swoje mydła:

„PRZETŁUSZCZONE“

toaletowe wyborne, udelikatniające skórę ciała, coraz więcej zyskujące uznania dzięki swym zaletom higienicznym i toaletowym, wyróżnione chlubnymi świadectwami osób poważnych i wiarygodnych.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumerjach.

ZGUBIONY ZOSTAŁ

Kwit za № 38 z d. 2 kwiet. r. b. na rubli 100 wydany Adamowi Krzyżanowskiemu przez Płockie Tow. Wz. Kredytu.

KSIĘGARNIA

K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiej w Płocku, ul. Grodzka dom Woldenberga.

Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści i materiałów piśmiennych.

POTRZEBNY

A G E N T

energiczny, znający stosunki w mieście i okolicy, dla reprezentacji pierwszorzędnej firmy warszawskiej branży manufakturalnej.

Oferty proszę nadsyłać do:

Biura Ogłoszeń Ungra Wierzbowa 8 w Warszawie sub B. C. 659.

AKUSZERKA

pierwszego rzędu b. przełożona instytutu położniczego przyjmuje na słabość. Niezamożnym ustępstwo Hoża 12—5 front.

Sadzonki BRZEZINY i OLSZYNY

są do sprzedania w dominium Koziębrowy stacja pocztowa Raciąż.

Cena na miejscu za tysiąc brzeziny rubli cztery—za tysiąc olszyny rubli osiem.

Przy obstalunku przenoszącym dziesięć tysięcy powyższa cena zostanie obniżona o pięćdziesiąt kopiejek na każdym tysiącu. Pożądane są wczesne zamówienia—a takowe tylko za zaliczeniem uwzględniane będą.

E K O N O M

na oddzielny folwark potrzebny zaraz, lub od 1 Stycznia. Bliższych wiadomości udzieli zarząd majątku Skrwilno, st. p. Rypin.

200 lub 300 owiec

można przyjąć do przezimowania w pow. lipnoskim. Bliższa wiadomość w redakcji.

10 WŁÓK LASU

dobrego w pobliżu rzeki splawnej i Warszawy do sprzedania.

Zapytania skierować do biura Ogłoszeń Ungra.

Warszawa—Wierzbowa 8 sub „10 włók lasu“.

DO SPRZEDANIA

500 KORCY Kartofli odmiany PIAST.

Odmiana ta nie podlega zarazie. Wiadomość w Grąbcu poczta Sierpe.

KARTOFLE

z Blichowa, pod Bodzanowem, znane ze swej dobroci i trwałości—do sprzedania. Zgłaszać się do właściciela folwarku Blichowo przez Bodzanów.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Довожено Цензурою Гор. Ціона 7 Октября 1913 г.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.